

12.04.2021 wieczorne Marian - Słabość otwarta na siły zmartwychwstałego Jezusa Chrystusa

Słabość otwarta na siły zmartwychwstałego Jezusa Chrystusa. (12.04.2021)

List do Rzymian 1:1-7 „Paweł, sługa Jezusa Chrystusa, powołany na apostoła, wyznaczony do zwiastowania ewangelii Bożej, którą [Bóg] przedtem zapowiedział przez swoich proroków w Pismach Świętych o Synu swoim, potomku Dawida według ciała, który według Ducha uświęcenia został ustanowiony Synem Bożym w mocy przez zmartwychwstanie, o Jezusie Chrystusie, Panu naszym, przez którego otrzymaliśmy łaskę i apostołstwo, abyśmy dla Imienia Jego przywiedli do posłuszeństwa wiary wszystkie narody, wśród których jesteście i wy, powołani przez Jezusa Chrystusa; wszystkim, którzy jesteście w Rzymie, umiłowanym Boga, powołanym świętym: Łaska wam i pokój od Boga, Ojca naszego, i Pana Jezusa Chrystusa. ”

Czytamy tu o naszym Panu Jezusie Chrystusie, jako o Synu, potomku Dawida według ciała, Synu Boga i następnie zostaje On ustanowiony Synem Bożym w mocy, przez zmartwychwstanie. Jest to już po przejściu ziemskiego działania, kiedy następuje zmartwychwstanie, później jest czterdzieści dni z uczniami i odchodzi do Ojca.

Nas interesuje jedno i drugie doświadczenie. Jako potomek Dawida, który żyje na ziemi i co On przeżywa i czego doświadcza będąc tutaj w ciele. Dla nas jest to świadectwem, co nas powinno czekać gdy należemy do Niego. Skoro Jego to spotkało to i nas to spotka. Patrząc na Niego powinniśmy wiedzieć jak On postępował, kiedy to przychodziło na Niego. Czy narzekał, czy dalej podążał i czynił to, co chce Ojciec? Czy zamknął się i oddzielił? Czy modlił się dalej i pokonywał przeciwności? Musimy patrzeć na Niego. Będąc Jego uczniami wiemy, że weszliśmy w podobne doświadczenia, dlatego jest to dla nas ważne.

Teraz jest już Synem Bożym w mocy. Już nie takim, jakim był na ziemi. Teraz jest w chwale, decyduje o wszystkich rzeczach. Już nie chodzi po ziemi i nikt nie może na Niego napluć, nikt nie może uderzyć Go w twarz, czy dotknąć w jakikolwiek sposób biczem lub ukrzyżować. Ten temat się zakończył. Nic z tych rzeczy ludzkość nie jest w stanie zrobić Jezusowi. Ale... ale my jesteśmy. Pozostajemy jako Jego wyznawcy oraz uczniowie i ta sprawa skupia się na nas jako ludziach.

Teraz Chrystus wszystko podtrzymuje Słowem Swojej mocy i On decyduje o każdej sprawie i wszystko Jemu jest poddane.

List do Hebrajczyków 2:5-13. Na ile my jesteśmy gotowi, aby przyjąć te doświadczenia i nie uznać ich jako kary tylko jako normalność dotyczącą wszystkich, którzy w duchu Chrystusowym podążają dalej tutaj na ziemi i są Jego światłem.

„Bo nie aniołom poddał świat, który ma przyjść, o którym mówimy. Stwierdził to zaś ktoś, kiedy gdzieś powiedział: Czymże jest człowiek, że pamiętasz o nim? Albo syn człowieczy, że dbasz o niego? Uczyniłeś Go na krótko nieco mniejszym od aniołów, chwałą i dostojenstwem ukoronowałeś Go, wszystko poddałeś pod stopy Jego. A poddawszy Mu wszystko, nie pozostawił niczego, co by Mu poddane nie było. Teraz jednak nie widzimy jeszcze, że Mu wszystko jest poddane; widzimy

raczej Tego, który na krótko uczyniony został mniejszym od aniołów, Jezusa, ukoronowanego chwałą i dostojenstwem za cierpienia śmierci, aby z łaski Bożej zakosztował śmierci za każdego. Przysłało bowiem, aby Ten, dla którego i przez którego istnieje wszystko, który przywiódł do chwały wielu synów, sprawcę ich zbawienia uczynił doskonałym przez cierpienia. Bo zarówno Ten, który uświęca, jak i ci, którzy bywają uświęceni, z jednego są wszyscy; z tego powodu nie wstydzi się nazywać ich braćmi, mówiąc: **Będę opowiadał imię Twoje braciom moim, będę Cię chwalił pośród zgromadzenia; i znowu: Ufność w Nim pokładać będę; i znowu: Otom Ja i dzieci, które dał mi Bóg**". Patrzymy na Tego, który chodził tutaj w ciele. Czy na ten czas spotyka nas to, co spotykało Go gdy chodził w ciele? Wiemy, że poszedł tam i kiedyś przyjdzie, i będziemy jak On, ale na ten czas jesteśmy nadal w tym ciele tak jak On i musimy w tym ciele pielgrzymując, przejść przez te wszystkie doświadczenia na które napotykamy. Ale jak przejść? Czy przejść jak Izrael, który szemrał i narzekał cały czas, wypowiadał Bogu posłuszeństwo i buntował się i próbował wrócić do Egiptu? Czy jak ludzie, którzy sprzeciwiają się Bogu i myślą o świecie bardziej niż o dalszym poddawaniu się Bożemu działaniu? Czy chcemy dojść też do doskonałości w Chrystusie przechodząc przez cierpienia i będąc posłusznymi Bogu jak Boży Syn? Czy zrezygnować, odpuścić sobie? Na czym nam teraz zależy? Czy iść tą Drogą, którą jest Chrystus? Czy pójść bocznymi drogami, które nie mają w sobie charakteru Chrystusa, ani cierpienia Chrystusa? Pójść inną drogą, na której można ominąć te wszystkie rzeczy i powiedzieć, że też tak będzie dobrze. Ale nie będzie dobrze, bo mamy patrzeć na Tego, który cierpiał tutaj na ziemi; i który za te cierpienia **ukoronowany został chwałą i dostojenstwem za cierpienia śmierci, aby z łaski Bożej zakosztował śmierci za każdego**. Patrzymy na Chrystusa i widzimy, że niedobłą rzeczą jest szukać innej drogi. Chrześcijaństwo, dzieci Boże mają wyznaczoną Drogę i nikt nie wraca do Ojca jak tylko przez Chrystusa.

Jest to dla nas pocieszeniem, że to jest również droga porzucania różnych rzeczy, „bo kto cielesnie cierpiał, zaniechał grzechu”, a więc porzucania też; żeby jeszcze bardziej być zdeterminowanym, że skoro cierpię z powodu Jezusa teraz, to tym bardziej chce wytrwać i nie wracać do grzechu, bo wiem, że za grzech jest gehenna. Wolę więc przejść przez to doświadczenie z pomocą Pana, niż myśleć sobie o Chrystusie w niebie, że też bym chciał żyć jak w niebie teraz. Nikt mnie nie dotknie, ani nic nie powie, będę poza tym wszystkim. Tak nie da rady. To wszystko co działo się z Jezusem, nigdy z Niego nie wyciągnęło niczego złego, bo w Nim nie było zła. A w nas jeszcze się skrywa. To więc pomaga nam jeszcze zobaczyć gdzie uchybiamy, aby zdążyć się z tym rozprawić i zakończyć temat. Poczytujcie to sobie za radość, gdy znosicie te cierpienia, bo one pokazują, gdzie jeszcze próbowałoby to ciało się przemycić do Królestwa Bożego.

1 Piotra 3: 17-18 „**Lepiej bowiem jest, jeżeli taka jest wola Boża, cierpieć za dobre niż za złe uczynki. Gdyż i Chrystus raz za grzechy cierpiał, sprawiedliwy za niesprawiedliwych, aby was przywieść do Boga; w ciele wprowadził poniósł śmierć, lecz w duchu został przywrócony życiu.**”

Chrystus cierpiał z powodu nas tutaj na ziemi. On nie musiał przychodzić na ziemię, żeby żyć wiecznie, On jest Życiem Wiecznym. On przyszedł cierpieć z powodu ciebie i mnie, i znosił te nasze doświadczenia, różne szyderstwa i kpiny, skierowane przeciwko Niemu, chęć zabicia Go, oskarżanie Go o to, że przyszedł doprowadzić do ruiny świątynię, czy inne rzeczy. Podczas gdy to nie miało nic wspólnego z prawdą. Przyszedł zbawić nas i uratować, a cierpiał z tego powodu. Wróg chciał Go zatrzymać w tej Drodze Zbawienia, kusił Go na pustyni... To nie jest przyjemne być kuszonym. A jednak Jezus musiał przez to przejść i wygrać kuszony jak my i nie uległ temu.

Tu na ziemi jesteśmy świadomi, że skoro Boży Syn, potomek Dawida wg ciała, znosił te rzeczy i w nich okazywał posłuszeństwo Ojcu, to dla nas najlepszą rzeczą jest nie szukać ładniejszej pogody, tylko w

każdą pogodę być gotowym za Nim podążać. Czy jest trudniejsza czy łatwiejsza idźmy dalej nie dając się zatrzymać, bo Jezus przez to przeszedł.

2 Koryntian 13:3-4 „**Skoro szukacie dowodu na to, że przeze mnie przemawia Chrystus, który nie jest wobec was bezsilny, ale jest mocny wśród was. Choć bowiem ukrzyżowany został w słabości, lecz żyje z mocy Bożej. Bo i my jesteśmy słabi w nim, lecz będziemy żyć z nim z mocy Bożej wśród was**”.

Widzimy, że Jezus został ukrzyżowany w słabości. To nie jest słabość grzeszenia, bo jest słabość grzeszenia, kiedy człowiek grzeszy w swoich ludzkich słabościach i ułomnościach. Nie chodzi o to. Ta słabość polega na tym, że to ciało może być bite, oplute, wykpięte, wyszydzone i znosi to tutaj na ziemi. To jest ta słabość ciała; że ono może być zabite, ukrzyżowane. Jezus w słabości tego ciała mógł umrzeć na krzyżu, ale żyje w mocy Bożej jak czytaliśmy. Chociaż umarł znosząc wszystkie te przeciwności, to wstał i nikt nigdy nie jest w stanie sprawić Mu cierpienia, jak tylko uderzając w nas, w Jego uczniów.

Nasz smutek jest Jego smutkiem, ale On nigdy nie zgadza się, żebyśmy rezygnowali czy cofali się, abyśmy poddali się przeciwności i opuścili drogę zwycięstwa, na której naszą słabością nie jest grzeszenie, ale to, że ktoś nas wykpi, obmówi, złorzeczy, zamknie w więzieniu czy ktoś może nas zabić. Na tym polega słabość tego ciała. Ciało nie jest wieczne. Może się zakończyć np. kiedy zje coś trującego. W takim ciełe chodził Jezus Chrystus i w tej słabości został ukrzyżowany. Przyjął na siebie nasze grzechy, abyśmy i my mogli umrzeć w Nim i rozpoczęli inny sposób życia.

2 Koryntian 12:9 „**Lecz powiedział do mnie: Dosyć masz, gdy masz łaskę moją, albowiem pełnia mej mocy okazuje się w słabości.**” I tu nie chodzi o słabość grzeszenia, że ty grzeszysz a ja okazuję swoją moc. Tu chodzi o to, że apostoł Paweł mógł przyjmować na siebie te bicz, wiele razy był biczowany, także ukamieniowany, topiony w morzu, bo statek się zatopił, atakowany z różnej strony, obmawiany, z doniesieniem, że chcą go zabić. To ciało brało na siebie wszystkie te doświadczenia. „Przyszliśmy do was w lęku, obawie, ale z determinacją, żeby przyjść do was” - to ciało lękało się, to jest słabość tego ciała. Nie mamy heroicznych ciał, które można pociąć na kawałki. Okazuje się, że jakaś ciemna postać się pojawi i człowiek już ma włosy do góry podniesione, usłyszy jakieś głosy i już się boi. W takich ciałach jesteśmy. To jest słabość tych ciał. Jezus w takim samym ciełe był jak my i wygrał. Wszystko wygrał. Mamy Tego, który daje nam podstawę: Wierz we mnie. Trzymaj się mnie. Módl się do mnie i przyjmuj pomoc ode mnie. On wygrał, więc jest to możliwe, aby w takich ciałach, które mają obawy i lęki wygrać. Pamiętamy Piotra jak się wyparł Jezusa – takie ciało. Duch mógł być pewnym: to jest Chrystus i nie poddam się, a ciało, spadł taki strach, że koniec, ten Boży człowiek wypierał się, że zna Jezusa.

Mamy takie ciała, a jest możliwe wygrać, dzięki Jezusowi, bo On wygrał. Pan mówi: Nie bój się, że takie ciało masz, że możesz być zaatakowany strachem... Jak kiedyś opowiadałem wam, że coś takiego przeżyłem pierwszy raz, taki spadł strach na mnie, że nic innego nie widzisz, jak tylko po prostu uciekać. Nie myślisz o wstydzie, o niczym. A dopiero Pan przyszedł i dał odwagę.

Nasze ciało takie jest. Może być zaatakowane przez wroga i wielu się wyparło Jezusa. Kiedy grożono im jakimiś rzeczami i to ciało widząc te rzeczy zaczęło wpadać w lęk, strach i obawy. Pan może wspomóc i przeprowadzić, a więc baaardzo potrzebujemy Jezusa Chrystusa, żeby nie zejść z Bożej Drogi. Człowiek się może bać co będzie jutro i stale myśleć jak trzeba zarobić pieniądze, żeby było zabezpieczenie. Ciało jest pod różnymi presjami. Jak bardzo ważne jest tak należeć do Jezusa, żeby nie udawać bohatera, nie grać roli, ale wiedzieć, że w takich ciałach jesteśmy i Pan może nam pomóc. Dlatego Paweł mówi: Pełnia mojej mocy okazuje się w słabości. Kiedy przychodzi na nas odwaga, gdyż Bóg nie dał nam ducha

lęklivego lecz odwagi i śmiałości. Ten Boży Duch napęłnia nasze ciało zwycięstwem, śmiałością, która nie pochodzi z ciała, ale z Boga. Tego potrzebujemy, Bożego Ducha. „**Najchętniej chlubić się będę słabościami, aby zamieszkała we mnie moc Chrystusowa.**” To jest dla nas bardzo ważne. Nie udawać, ale być świadomym, że potrzebujemy siły Chrystusa, żeby przejść przez te wydarzenia. Tej siły, w której On, chodząc w ciele na tej ziemi doszedł do doskonałości, pośród cierpień w posłuszeństwie Ojcu.

Dlatego Paweł mógł powiedzieć: Ja się będę chlubił, bo nie jestem silny, nie mam śmiałości, aby głowę nadstawiać; moje ciało jest lęklive, obawia się, ale liczę na Pana, że On da mi siłę, że On podniesie i da mi taką śmiałość, która będzie patrzyła śmierci prosto w oczy i się nie będzie bała niczego. Pan może dawać taką śmiałość, dlatego Paweł mówił: Wolę chlubić się swoimi słabościami. Gdyby nie Pan nie było by mnie na froncie. To Pan daje mi siłę iść dalej. Pan umacniał apostoła Pawła, Daniela, czy Gedeona. Gedeon był człowiekiem lęklwym, a Pan mu odbierał jeszcze tych żołnierzy i okazywało się, że to była śmiałość Pana, aby wyruszyć z trzystoma żołnierzami na całą armię. Gedeon nie udawał kogoś: A Panie, dobrze, żeś na mnie trafił, jestem najodważniejszy ze wszystkich... Nie, miał ciało jakie my mamy. Chciał mieć śmiałość zwycięstwa dzięki Jezusowi.

Jesteśmy na polu bitewnym i pamiętajmy, że ono istnieje. Jesteśmy podatni na słowa, na nastawienie przeciwko komuś. Diabeł wie, że w takich ciałach jesteśmy, dlatego przychodzi jako oszczerca i nastawia, aby doprowadzić do waśni i kłótni. Dlatego my potrzebujemy Jezusa, potrzebujemy Jego zwycięstwa. On też był kuszony i nastawiany przez diabła. Diabeł próbował wszelkimi sposobami, aby Jezus zachowywał się jak cielesny człowiek, a nie jak duchowy Boży Syn. Nawet gdy widzimy Go w Getsemane, gdy pot był jak krople krwi, On wiedział co nadchodzi, w tym ciele przeżywał to doświadczenie. Ale wygrał, poszedł dalej.

1 Kor 1:25 „**Bo głupstwo Boże jest mędrsze niż ludzie, a słabość Boża mocniejsza niż ludzie.**” Bóg nie bierze sobie to co silne i mocne, tylko bierze to co słabe i czyni z tego silne. Człowiek dostaje wtedy posilenia, np. miłość, która jest w stanie pójść dalej niż świadomość, że jest Bóg. Jeśli miłujemy Boga, to pójdziemy za Nim dalej, tam gdzie nas prowadzi. A świadomość, że jest Bóg doprowadzi nas do jakiegoś punktu i w pewnym momencie człowiek zacznie się obawiać czegoś i ta świadomość może nie wystarczyć, i człowiek się wycofa. Ilu ludzi rezygnuje? Jezus wiedział, że potrzebujemy miłości, aby mieć siłę. Miłości do pokonywania przeciwności, a jeśli nam się coś nie powiedzie to wstaniemy, aby dotrzeć do Jezusa i wygrać; aby być znalezionym jako świętym, kiedy On wróci. Zależy nam na tym i to jest podstawa pokonywania przeciwności. Bez miłości, bez tej siły z nieba, to człowiek będzie ustępował, bo nie ma siły z góry, aby przeć do przodu gdzie jest Pan. Pan wróci po tych, którzy idą ku Niemu.

List do Rzymian 15:3 „**Bo i Chrystus nie miał upodobania w sobie samym, lecz jak napisano: Urągania urągających Tobie na mnie spadły**”. Mówiliśmy jak te kpiny i drwiny spadały, jak ludzie pozwalali sobie wobec Pana Jezusa postępować. Nie miał upodobania w sobie samym. Nie miał upodobania w ciele: co mi będą ubliżać, co będą na mnie mówić, przecież jestem potomkiem Dawida wg ciała, z rodu królewskiego wg ciała. Co mi będą takie rzeczy robić? Nie ma takiego odzewu. Pan Jezus to przyjmuje i idzie dalej. Wygrywa. Pamiętamy jak został uderzony i rzekł: Jak masz rację to powiedz, a jak nie masz racji to czemu mnie bijesz? Ale nie ma reakcji odwetu. Jezus był z jeszcze większego rodu królewskiego, niż tylko potomek Dawida. Jego ciało funkcjonowało tylko na ten czas ziemski.

1 Piotra 2:21-23 Niech Bóg nam pomoże nie liczyć na swoje siły, ale na Pana. Aby modlić się w taki sposób: Panie nie ja, ale TY. Nie w mojej mocy, ani sile, ale tylko w Twojej. I tu nie chodzi o grzechy, absolutnie nie. Chodzi o to, że takie jest to ciało.

„Na to bowiem powołani jesteście, gdyż i Chrystus cierpiał za was, zostawiając wam przykład, abyście wstępowali w Jego ślady; On grzechu nie popełnił ani nie znaleziono zdrady w ustach Jego; On, gdy mu złorzeczono, nie odpowiadał złorzeczeniem, gdy cierpiał, nie groził, lecz poruczał sprawę Temu, który sprawiedliwie sędzi” .

Dla nas to jest wyznacznik, jak się ratować w świecie, gdzie ciało uzurpuje sobie prawo, żeby być bogiem, decydem i demonstrować swoje niezadowolenia i swoje presje. Jezus nigdy tego nie zrobił i to jest Droga dla nas, bo jest napisane: zostawiając wam przykład, abyście wstępowali w Jego ślady. Wiemy, że kiedy się nawracaliśmy od razu zaczynały się cierpienia, wiemy co doznawaliśmy w ciele, nie chcieliśmy dać odwetu, ale odczuwaliśmy smutek, że jesteśmy niezrozumiani, kiedy zaczynało się w nas dziać coś drogiego. Nie mieliśmy chęci napaści na kogoś, udowadniania po ludzku, ale mieliśmy łagodność, cierpliwość, żeby nie odpowiedzieć tym samym. Wiedzieliśmy, że to nie była moc naszego ciała, ale moc Chrystusa działającego w nas. I dlatego tej mocy nieustannie potrzebujemy.

List do Filipian 2: 5. Jesteśmy cały czas próbowani, żeby nas wyrwać z Chrystusa, a wprowadzić na siłę ciała, żeby ciało zaczęło się chlubić swoją siłą; że chce pozwolić sobie na to i na tamto, a nikt mu nie będzie nic mówić. To jest siła ciała. W Chrystusie jest pokora i uniżenie, uległość, posłuszeństwo, szukanie tego, co miłe Ojcu. Gdy ciało dochodzi do siły i ma poczucie siły i staje się decydem – to jest to droga do gehenny. Dlatego codziennie krzyż, codziennie na moc ciała krzyż, aby ono było słabe, aby próbowało mocy Chrystusowej.

Wtedy jest pięknie, bo moc Chrystusowa daje nam zwycięstwo. Wtedy odnosimy zwycięstwo i stajemy się bezpieczni dla innych, bo nie szukamy swego, już nie mamy swoich odpowiedzi. Już Chrystus w nas odpowiada. Paweł mówi: Będę się chlubił z tych słabości, gdzie nie ja, Saul z Tarsu odpowiadałby im, ale odpowiada Chrystus, Duch Boży.

Tutaj w Liście do Filipian 2: 5 mamy opisanego Pana Jezusa: „**Takiego bądźcie względem siebie usposobienia (albo myślenia), jakie było w Chrystusie Jezusie, który chociaż był w postaci Bożej, nie upierał się zachłannie przy tym, aby być równym Bogu, lecz wyparł się samego siebie, przyjął postać sługi i stał się podobny ludziom; a okazawszy się z postawy człowiekiem, uniżył samego siebie i był posłuszny aż do śmierci, i to do śmierci krzyżowej.**” W tym ciele poddany był wszelkiemu doświadczeniu. Jak Duch Boży powiódł Pana Jezusa na pustynię gdzie był kuszony, później dalsze pokuszenia. Następnie też kuszony przez uczniów: Panie, ogień ściągniemy tutaj; Panie nie przyjdzie to na Ciebie. Jezus wszystko to wygrał, uniżył samego siebie i był posłuszny. Czy my jesteśmy uniżonego ducha? On jako Bóg, Słowo Boga, które jest Bogiem, a stało się Ciałem, przyszedł i uniżył się, aby stać się człowiekiem jak my, aby służyć. To jest nieporównywalne dla nas. Co my opuszczamy? Kim my byliśmy w świecie? A jak człowiek trzyma się tego mocno, jakby to była pozycja nie wiadomo jak wielka, a to przecież był grzesznik, grzesznica, chodzący po swoich błędnych drogach. I raptem uniżenie, aby służyć sobie nawzajem w duchu miłości i człowiek już się nie mieści w tym, bo jest za wielki do takiego uniżenia. I nie pasuje mu, ma żale, pretensje, ale się nie uniży, żeby służyć. Bo taki jest człowiek, to jest ta pycha, duma tego ciała. To nie jest słabość. To, że człowiek nie służy Jezusowi, to znaczy, że jest silny. Słaby służy Jezusowi. W słabości jesteśmy poddani Chrystusowi, bo to dla nas jest czymś drogie, że to nie my, lecz Chrystus. A jak człowiek jest silny w sobie, to pycha się po swojemu i zawsze znajdzie usprawiedliwienie dla siebie, bo ciało nie ma poczucia winy. Ono mówi: Co to? Przecież zdarza się temu, to zdarza się tamtemu. Ale kiedy człowiek jest słaby i popełni grzech, ma takie poczucie winy, że od razu szuka oczyszczenia. Taki człowiek nie ma usprawiedliwienia dla swego grzechu i dlatego łatwiej jest mu się oczyszczać, bo jest słaby, nie umie dźwigać ciężaru grzechu, nie umie chodzić z nim i udawać, że nic się nie stało. Tylko silny człowiek zakrywa swoje grzechy, kamufluje i pokazuje jakby nic się nie

wydarzyło.

Można powiedzieć, że na tamten czas Dawid był silny, gotowy był zakryć grzech. Raptem Joab stał mu się bliskim, nawet posługiwał się Joabem, a wcześniej mówił, że tragedią jest, że tacy ludzie go tam otaczają. A potem spokojniutko: Joab, weź tam wypuść Uriasza, niech znajdzie się w miejscu, gdzie zakończy się jego wędrówka. Joab mówi: Jasne. I już wszystko dobrze. Już są tacy sami. Ale w pewnym momencie doznał, że stracił tak wiele „zawsze grzech mój był przed oczyma moimi” i nie mógł sobie z tym poradzić.

Pan Jezus uniżył samego siebie i był posłuszny aż do śmierci, i to do śmierci krzyżowej, a my mamy być względem siebie takiego samego myślenia. Jeżeli my się uniżymy, jeżeli nasze ciało straci siłę i moc, to dla nas będzie przyjemnością służyć sobie nawzajem. I my wiemy, że tak jest. Kiedy nasze ciało jest słabe, wtedy nam się łatwo służy, łatwo pomaga, łatwo wspiera. Ale kiedy jest silne, to łatwo nam jest się sprzeczać, kłócić, chodzić w nastawieniu, pokazywać swoją niezależność – to jest nędza tego ciała i nie ma nic wspólnego z Chwałą Chrystusa. Lepiej się ratować w Chrystusie i wygrać tę bitwę. Wiemy, że pycha pochodzi od diabła i te wszystkie inne cielesne rzeczy także.

„Dlatego też Bóg wielce go wywyższył i obdarzył go imieniem, które jest ponad wszelkie imię, aby na imię Jezusa zginało się wszelkie kolano na niebie i na ziemi, i pod ziemią i aby wszelki język wyznawał, że Jezus Chrystus jest Panem, ku chwale Boga Ojca.” Jezus przyjął tę słabość i w tej słabości doszedł do krzyża. Jego ciało nigdy nie sprzeciwiło się, nigdy nie szukało swojego rozwiązania, zawsze poddany był Ojcu. Znosił wiele przeciwności w tym ciele, czytamy: choroby nasze poniósł w tym ciele. Był wystawiony w tym ciele na choroby i inne rzeczy. Tak samo nasze ciało może zachorować. To było takie same ciało, doznawał to samo co my, ale jednego nie zrobił: nigdy nie zgrzeszył. To piękne, być tak słabym, żeby nigdy nie grzeszyć. Nie tak słabym, żeby grzeszyć zawsze, to nie o to chodzi: O ja jestem słaby i upadam. Nie, właśnie człowiek jest silny i dlatego grzeszy, dlatego może się sprzeciwiać Bogu i robić to, co uważa. Po ludzku nazywa się to słabością (ułomność do tego, czy tamtego). Lepiej, żeby to ciało było słabe, wtedy jest ono chętne, aby posłuchać, ugnie się, podda się, znieśie to jak robak; bo wcześniej było hersztem bandy, a teraz jak robak. Już jest w stanie cieszyć się, że w ogóle żyje z łaski Bożej, znosząc te cierpienia.

2 Koryntian 8: 9 **„Albowiem znacie łaskę Pana naszego Jezusa Chrystusa, że będąc bogatym, stał się dla was ubogim, abyście ubóstwem jego ubogaceni zostali.”**

Zostawił tę chwałę, przyszedł tutaj, stał się ubogim. Szczęśliwi ubodzy w ciele, albowiem do nich należy Królestwo Boże. Był poddanym Ojcu we wszystkim. To ciało było świątynią dla Ojca. My też, dzięki temu, możemy być świątynią dla Ojca i Syna, gdy jesteśmy ubodzy, gdy nie mamy tych pieniędzy kłamstwa, zawiści, złośliwości, żeby płacić komuś za to czy za tamto. Odwetem, plotką, czy cokolwiek. Wszystko jest wynik zamieszania, które czyni diabeł. Pięknie by było jakby ciało zamilkło, chociaż na miesiąc. Wiecie ile dobra by się wydarzyło? Gdybyśmy przestali gadać? I nie otworzysz ust, aż Pan ci nie powie. Jezus mówił tylko to, co Ojciec Mu powiedział. Nic innego nie powiedział. Zobaczcie, że On panował nad całym Swoim ciałem, nad językiem, nad wszystkim. Jakie cenne to jest, kiedy my widzimy to ubóstwo (wydawałoby się tak). Przecież Pan Jezus mógł odpowiedzieć, mógł zgromić jak zgromił demony i wyszedł cały legion. Mógł przecież tych przeciwników porozbijać w proch. Na Jego Słowo Ojciec by Mu przysłał armię aniołów. Stał się ubogim, żeby uwolnić nas od od pychy, arogancji, wysokiego mniemania: Ja jestem dzieckiem Bożym, jakim prawem to robisz? Dlatego, że jesteś dzieckiem Bożym i żyjesz w tym ciele, przeżywasz próbę: czy dla ciebie cenniejszym jest bycie dzieckiem Bożym, czy to, że twoje ciało mogłoby sobie pozwolić na zadawanie innym cierpień, zamiast samemu przecierpieć.

Ubogaceni ubóstwem – to jest bardzo cenne. Doświadczając tego w naszym życiu z Bogiem, zrozumieliśmy, że to nas uwolniło od skarbów diabła, które nam nawtykał: do serca, do umysłu, do działania. Zostaliśmy uwolnieni, przestaliśmy posiadać jego zasobność: sprytnie rozwiązania, jak się odgryźć, jak pokazać, że też potrafię. Zostaliśmy z tego uwolnieni, zaczęliśmy korzystać z Chrystusa, z tego w jaki sposób On czerpał z Ojca. My tak samo czerpiemy teraz z Pana Jezusa. To jest bardzo ważne o czym teraz mówimy. To jest bitwa, w której musimy wygrać, a Wodzem jest Chrystus i ON wytyczył nam szlak zwycięstwa. To jest być napełnionym Jego ubóstwem. Nic złego nie popełnił; najlepiej trwać do końca w ubóstwie Chrystusa i nigdy nic złego nie popełnić. Nie mieć okazji, aby skorzystać ze swojego starego zapasu. To musi być cały czas na krzyżu.

1 Pio 4: 1-2 „**Ponieważ więc Chrystus cierpiał w ciele, uzbrojcie się też i wy tą myślą, gdyż kto cieleśnie cierpiał, zaniechał grzechu, aby pozostały czas doczesnego życia poświęcić już nie ludzkim pożądliwościom, lecz woli Bożej.**” Pozostały czas doczesnego życia... więc to tylko tu jest próba, w tym doczesnym życiu, potem nie będzie już żadnej próby. Tu jest próba czy pójdziemy za ciałem, czy za Duchem Bożym? Czy pozwolimy, aby ubogacał nas Duch Boży skarbami z nieba, czy będziemy pozwalać wrogowi na wtykanie jego oreży, jego sposobów. To jest prawdziwy bój o to, żeby: nie my, lecz Chrystus.

Gdy wiemy, że Jezus cierpiał w ciele, to więc i my uzbrojmy się tą myślą, że i my cierpieć będziemy. Szczęśliwi ci, którzy cierpią, nie z powodu grzechu, ale z powodu należenia do Chrystusa; kiedy nie jest to naszą winą.

2 Tym 1:7 „**Albowiem nie dał nam Bóg ducha bojaźni (lękliwości), lecz mocy i miłości, i powściągliwości. Nie wstydź się więc świadectwa o Panu naszym, ani mnie, więźnia jego, ale cierp wespół ze mną dla ewangelii, wsparty mocą Boga, który nas wybawił i powołał powołaniem świętym, nie na podstawie uczynków naszych, lecz według postanowienia swojego i łaski, danej nam w Chrystusie Jezusie przed dawnymi wiekami, a teraz objawionej przez przyjście Zbawiciela naszego, Chrystusa Jezusa, który śmierć zniszczył, a żywot i nieśmiertelność na jaśnie wywiódł przez ewangelię, dla której jestem ustanowiony zwiastunem i apostołem, i nauczycielem; z tego też powodu znoszę te cierpienia, ale nie wstydę się, gdyż wiem, komu zawierzyłem, i pewien jestem tego, że On mocen jest zachować to, co mi powierzono, do owego dnia**”. Do swojego powrotu lub zakończenia ziemskiej pielgrzymki.

To ciało wstydzi się Jezusa, trzeba wygrać, aby ono nie zdominowało nas tym wstydem i nie ograniczyło człowieka w normalnym należeniu do Pana Jezusa Chrystusa. Kiedy prawidłowo funkcjonujemy i jesteśmy ubodzy w Panu, to ciało jest trzymane na krzyżu. Ono też jest chronione przed wstydem się. Ale kiedy spadają różne doświadczenia i człowiek zaczyna przechodzić natarcia z zewnątrz i wewnątrz, to czasami może człowiek pomyśleć sobie: A po co mi to? I zaraz wraca do ciała, wraca z krzyża. Po co mi to?

Jeżeli wierzymy, że tak ma być i to jest w Chrystusie, i idziemy przez to, modlimy się, smucimy się po Bożemu i dalej wygrywamy – wstyd nie wraca. Jak trwamy w zwycięstwie to mamy zawsze odwagę i śmiałość.

Paweł był w tym bólu, narażania ciała, ale nie miał wstydu, że głosi Jezusa. Nie wstydził się Jezusa. To było ukrzyżowane. On gotów był umrzeć, ale nigdy się nie wstydził. On się chlubił tym, że należy do Jezusa. Paweł pilnował tego, aby nigdy nie mówić: A po co mi to Panie przyszło? Nigdy nie próbował kusić powrotu do ludzkiego zmierzania się z tym.

Hebrajczyków 12: 1nn „Przeto i my, mając około siebie tak wielki obłok świadków, złożwszy z siebie wszelki ciężar i grzech, który nas usidla, biegnijmy wytrwale w wyścigu, który jest przed nami, patrząc na Jezusa, sprawcę i dokończyciela wiary, który zamiast doznać należytej mu radości, wycierpiał krzyż, nie bacząc na jego hańbę, i usiadł na prawicy tronu Bożego. Przeto pomyślcie o Tym, który od grzeszników zniósł tak wielkie sprzeciwy wobec siebie, abyście nie upadli na duchu, utrudzeni.” Myślmy o Tym, który zniósł to wszystko dla nas. Gdy my idziemy za Nim, robimy to dla nas. To jest lekcja dla nas, że świat nie jest dobrym miejscem. Wiemy, że żyjemy w złym miejscu i chcemy wygrać, aby w takim miejscu nie pozostać na zawsze. To nam dodaje otuchy i posila nas, żeby dalej iść za Chrystusem, żeby nie zginąć wraz z tym światem. Mamy determinację. Tylko w Jezusie jest zbawienie, uratowanie, nowe życie. Nie chcemy zostawić Jezusa, chcemy wygrać.

Cenne jest to, że On jest wierny. Widzi to, co jest podstawą naszego myślenia. Czy On jest dla nas Tym, dzięki któremu chcemy się dostać do Ojca? Czy po prostu pozwalamy, aby wróciło ciało i żeby ciało określało, co my będziemy teraz robić jako wierzący w Jezusa. To wtedy wraca wszystko z krzyża. Jak dług, który został spleciony, ale człowiek nie korzysta z tego w sposób miły Bogu, więc dług wraca. Tak jak świnia wraca do błota. Człowiek wraca, bo nie idąc za Chrystusem już się cofa. Kto nie zbiera z Chrystusem już rozprasza. I później człowiek się dziwi: co się stało? Przecież kiedyś byłem takim/ taką, a teraz jest zupełnie inaczej. Człowiek zaczyna spierać się z tym, co jest objawione w Słowie Bożym i co czeka tych, którzy idą za Jezusem. Niezrozumienie, oskarżenia, szyderstwa, kpiny...różne rzeczy. Również to, że będą mówić: diabeł w tobie mieszka, to samo co Jezusowi mówili, tak samo będą mówić tym, którzy do Niego należą.

Ewangelia Jana 8:36 W tym kontekście przeczytajmy właśnie słowa: „**Jeśli więc Syn was wyswobodzi, prawdziwie wolnymi będziecie**”. To jest nasza Nadzieja. Od tego wszystko się zaczęło. Zobaczyliśmy Chrystusa, który może nam pomóc w naszych grzechach, kiedy to przychodziliśmy do Niego. On pomógł nam skończyć z tym złym życiem. Doznawaliśmy wtedy, że Go potrzebujemy. To już był pierwszy przejaw, że zrozumieliśmy, iż z ciałem i naszym życiem sobie nie poradzimy. Potrzebujemy Jego, aby On uczynił w nas to, co potrzeba. I zaczęliśmy doznawać, że właśnie to czyni. Nie dzięki mocy, ani sile lecz dzięki Jezusowi to się dzieje. Wtedy Jezus stał się dla nas kimś drogocennym i tak powinno być do końca. On jest dla nas najważniejszy. Wtedy wygrywamy i możemy iść dalej. Jeśli Jezus przestaje być najważniejszy, a my zaczynamy być ważni, to wtedy nasze ciało rośnie nasze ciało i odpycha działanie Ducha Świętego, odpycha Słowo; zaczyna podążać drogą ciała, która prowadzi do gehenny.

Jesteśmy w takim zagrożeniu. To ciało jest niebezpieczne. Jeśli tylko pozwolimy, żeby ono z powrotem nabrało swojej siły, to mamy wroga strasznego w sobie wtedy. Nie opuścisz go, musisz żyć, a ono ci będzie przeszkadzać nieustannie. Będzie cię ściągać tu i tam, a następnie jeszcze gorsze rzeczy się wydarzą. Wielu się odwróci, wielu miłość oziębnie, a potem staną się wrogami nienawidzącymi Boży Kościół, pośród których żyli wcześniej. „Wyjdą spośród was”- Słowo Boże mówi, bo nie należeli do was, nie mieli potrzeby, aby się ugiąć, uniać i krzyżować te swoje siły i możliwości.

Efezjan 2:15 „**On zniósł zakon przykazań i przepisów, aby czyniąc pokój, stworzyć w sobie samym z dwóch jednego nowego człowieka...**” Jezus uczynił dla nas coś bardzo ważnego. Słowo Boże mówi: zniósł zakon przykazań i przepisów, aby pokój był ponad tym wymiarem. Pokój osiągnięty przez Jego Zmartwychwstanie, przez nowe życie. Bo grzesznik nie może mieć pokoju z Bogiem. Grzesznik musi umrzeć. To zmartwychwstały nowy człowiek ma pokój z Bogiem. Kiedy wstaliśmy z martwych w Chrystusie, aby żyć tu na ziemi dla Niego (a nawet jeśli trzeba to umrzeć), bo kiedy my stajemy się nowymi ludźmi przez nowe zrodzenie, to mamy pokój z Bogiem.

Ważny jest osiągnięty pokój jako nowych ludzi. Nie jest tak, że grzesznik mówi: ja mam pokój z Bogiem. Ty masz pokój z Bogiem? To Jezus po to umarł na krzyżu, aby grzesznik miał pokój z Bogiem??? Coś nie tak. Pokój z Bogiem mają ludzie, którzy nowe życie prowadzą. Już nie są w stanie wojny. Skończyli wojnę na krzyżu i są w stanie pokoju z Bogiem. Miłują Go, szanują Go, czytają, słuchają, poddają się Jego woli – tak jak Jezus. Jezus cały czas miał pokój z Ojcem bo nie popełnił żadnego grzechu. Dopiero później, kiedy przyjął nasze grzechy, wtedy gniew Boży został na Niego złożony. To był ten jedyny moment. My to powinniśmy ponieść.

List do Rzymian 6: 6 „Wiedząc to, że nasz stary człowiek został wespół z nim ukrzyżowany, aby grzeszne ciało zostało unicestwione, byśmy już nadal nie służyli grzechowi; kto bowiem umarł, uwolniony jest od grzechu. Jeśli tedy umarliśmy z Chrystusem, wierzymy, że też z nim żyć będziemy, wiedząc, że zmartwychwzbudzony Chrystus już nie umiera, śmierć nad nim już nie panuje. Umarłszy bowiem, dla grzechu raz na zawsze umarł, a żyjąc, żyje dla Boga. Podobnie i wy uważajcie siebie za umarłych dla grzechu, a za żyjących dla Boga w Chrystusie Jezusie, Panu naszym. Niechże więc nie panuje grzech w śmiertelnym ciele waszym, abyście nie byli posłuszni pożądliwościom jego, i nie oddawajcie członków swoich grzechowi na oręż nieprawości, ale oddawajcie siebie Bogu jako ożywionych z martwych, a członki swoje Bogu na oręż sprawiedliwości. Albowiem grzech nad wami panować nie będzie, bo nie jesteście pod zakonem, lecz pod łaską.” Oddawajcie teraz, jako ci, którzy wstali do nowego życia, oddawajcie siebie Bogu. To jest piękne. Ciało, które może służyć Bogu; ciało, które zostało uwolnione od swojej agresji i złośliwości, od mniemania o sobie, od dumy, pychy i arogancji – tam na krzyżu, żeby już zakon nie mówił: Ty pyszałku zginiesz! Za pychę idzie upadek itd. Człowiek jest uwolniony, jest pokorny jak Chrystus. Ma życie z Chrystusa, a w Nim nie ma ułomności, żeby zakon mógł powiedzieć: O, to jest grzech. Nie ma nic takiego.

Żyjmy dzięki Chrystusowi, nie pozwólmy żyć ciału, bo to jest tragedia, która tak oddziela od miłości Chrystusa, od dobroci Ojca, od jedności, o którą się modlił Jezus. To oddziela. Krzyż nas złączył w śmierci i nowe życie Chrystusa złączyło nas w życiu. Dlatego żyjmy dzięki Jezusowi, a nie ciału. To jest konieczne. Nie oddawajcie swoich członków grzechowi, ale oddawajmy je Bogu na oręż sprawiedliwości. To jest dla nas otwarte w Jezusie. Wierzmy w Jezusa, w Jego siłę i moc, kiedy my jesteśmy słabi, On jest mocen uczynić z nami to, co potrzebne.

Zobaczyłem, że kiedy my nie mamy teologii, tyle wiedzy, ale mamy zrozumienie, że Jezus jedynie może nam pomóc, wygrywamy ze światem- pokonujemy go. Wiedza jest potrzebna, ale Jezus jest ponad nią, ona nie daje siły potrzebnej do zwycięstwa nad światem. Daje nam tylko zrozumienie, jak coś się dzieje. Zwycięstwo daje Jezus. Jeśli Syn nas wyswobodzi...

W księdze Objawienia 5: 5nn „A jeden ze starców rzecze do mnie: Nie płacz! Zwyciężył Lew z pokolenia Judy, korzeń Dawidowy i może otworzyć księgę, i zerwać siedem jej pieczęci.

I widziałem pośrodku między tronem a czterema postaciami i pośród starców stojącego Baranka jakby zabitego, który miał siedem rogów i siedmioro oczu; a to jest siedem duchów Bożych zesłanych na całą ziemię. I przystąpił, i wziął księgę z prawej ręki Tego, który siedział na tronie, a gdy ją wziął, upadły przed Barankiem cztery postacie i dwudziestu czterech starców, a każdy z nich miał harfę i złotą czaszę pełną wonności; są to modlitwy świętych. I zaśpiewali nową pieśń tej treści: Godzien jesteś wziąć księgę i zdjąć jej pieczęcie, ponieważ zostałeś zabity i odkupiłeś dla Boga Krwią Swoją ludzi z każdego plemienia i języka, i ludu, i narodu, i uczyniłeś z nich (lub uczyniłeś sam) dla Boga naszego ród królewski i kapłanów, i będą królować na ziemi.” Jezus już to

uczynił, odkupił nas Swoją Krwią i uczynił nas nowym rodem, nowymi ludźmi. Rodem królewskim, kapłaństwem świętym. Tak myślm. Nie myślm o sobie jako o starych ludziach. Myślm o sobie jako nowym człowieku, jako tym, który dzisiaj idzie znojąc przeciwności. Bo Jezus tak szedł. Idziemy do domu Ojca, idziemy poprzez ten świat, wiedząc, że każdy dzień przybliża nas do zakończenia tej wędrówki. Dla nas jest to bardzo cenne. Chcemy każdego dnia być gotowi na to zakończenie, żeby nie chybić celu. Słowo Boże mówi, że nawet nie umiemy się modlić, ale Bóg wiedząc o tym, daje nam Ducha, aby On wstawiał się w nas. Żeby ta modlitwa nie wynikała z ciała, ale z Boga. Aby ona była napełniona obecnością i działaniem Jezusa Chrystusa.

I Paweł i my, chcemy chlubić się ze swoich słabości. Chlubmy się z nich. Możemy o tym przeczytać w 2 Koryntian. Chlubmy się tym, że jesteśmy słabi: ja ci nie oddam, nie mam chęci oddawać ci za to, co czynisz.

2 Koryntian 11: 30nn „**Jeśli się mam chlubić, to chlubić się będę ze słabości mojej. Bóg i Ojciec Pana Jezusa, który jest błogosławiony na wieki, wie, że nie kłamię. Namiestnik króla Aretasa w Damaszku otoczył strażą miasto Damasceńczyków, aby mnie pojmać, Ale spuszczo mnie w koszu przez okienko w murze i uszedłem jego rąk.**” Tak słabe to było ciało, ale w tym ciele pracował Duch Chrystusowy i mówił: z tego będę się chlubić, że jestem słaby; trzeba było mnie ratować, aby mnie nie zabili. Ale będę się chlubił z tego, że nie żyję już dzięki mocy swojej, ale dzięki Chrystusowi i nie muszę grzeszyć. Nie muszę złorzeczyć, kłamać, chodzić z nastawieniami złymi, jestem wolnym człowiekiem dzięki Jezusowi. Przecież Saul z Tarsu był zupełnie innym człowiekiem. Widział jak Szczepan umiera i w ogóle go to nie ruszyło. Szedł dalej swą drogą uderzania w Kościół.

2 Kor 12: 10 „**Dlatego mam upodobanie w słabościach, w zniewagach, w potrzebach, w prześladowaniach, w uciskach dla Chrystusa; albowiem kiedy jestem słaby, wtedy jestem mocny**”. Mam upodobanie, kiedy znoję przeciwności, które znosił Jezus, chodząc po ziemi, aby nas uratować i zbawić. Nie walczyliśmy po ludzku, nie uciekaliśmy. Znieśmy tę przeciwność, bo coś później nas czeka z tego powodu. Już teraz nas w sumie czeka. Bo ci, którzy cierpią niesłusznie, są pocieszani przez Boga. Takie pocieszenie podnosi nas i zachęca, by iść dalej. Duch Pocieszyciel został nam dany, aby nas pocieszać w tej wędrówce. Bóg wie w jakich ciałach jesteśmy i wie, że potrzebujemy pocieszenia, aby nie zrezygnować i nie zacząć walki złym orężem.

Hebrajczyków 11: 32nn „**I cóż powiem jeszcze? Zabrakłoby mi przecież czasu, gdybym miał opowiadać o Gedeonie, Baraku, Samsonie, Jeftem, Dawidzie i Samuelu, i o prorokach, którzy przez wiarę podbili królestwa, zaprowadzili sprawiedliwość, otrzymali obietnice, zamknęli paszcze lwom, zgasili moc ognia, uniknęli ostrza miecza, podźwignęli się z niemocy, stali się mężni na wojnie, zmusili do ucieczki obce wojska**”.

To wszystko działa się z mocy Pana. Podźwignęli się z niemocy, powstałi. To nie była moc ciała, to była moc Boga. Wszystkie zwycięstwa dał im Bóg. My też potrzebujemy zwyciężać. Potrzebujemy Boga, który będzie napełniał nas zwycięstwem w obecnych dniach.

2 Koryntian 6. Mamy sporo napisane w Słowie Bożym na ten temat, bo to jest nasz chleb powszedni, aby przejść przez to; aby być uczniem Mistrza, Pana naszego, który patrzy na nas i troszczy się o ty, abyśmy nie zrezygnowali, ale wytrwali.

„ A jako współpracownicy napominamy was, abyście nadaremnie łaski Bożej nie przyjmowali; mówi bowiem: W czasie łaski wysłuchałem cię, A w dniu zbawienia pomogłem ci; Oto

teraz czas łaski, Oto teraz dzień zbawienia. Nie dajemy w niczym żadnego zgorszenia, aby służba nasza nie była zniesławiona, ale we wszystkim okazujemy się sługami Bożymi w wielkiej cierpliwości, w uciskach, w potrzebach, w utrapieniach, w chłostach, w więzieniach, w niepokojach, w trudach, w czuwaniu, w postach, w czystości, w poznaniu, w wielkoduszności, w uprzejmości, w Duchu Świętym, w miłości nieobłudnej, w słowie prawdy, w mocy Bożej; przez oręż sprawiedliwości ku natarciu i obronie, przez chwałę i hańbę, przez zniesławienie i przez dobrą sławę; jako zwodziciele, a jednak prawi, jako nieznani, a jednak znani, jako umierający a oto żyjemy; jako karani, a jednak nie zabici, jako zasmuceni, ale zawsze weseli, jako ubodzy, jednak wielu ubogacający, jako nic nie mający, a jednak wszystko posiadający.” To nie jest na pewno siła ciała. To jest słabość ciała. Człowiek przechodzi przez to wszystko i nie mówi: Dość, koniec; niech sobie inni cierpią, ja już mam dość. Ale człowiek jest nadal wdzięczny Bogu, że może dalej służyć Jemu. To jest dla nas najcenniejsze, służyć Bogu. Nie zejść z pola służby. To jest najważniejsze i tu się toczy bój: aby nie dać się wciągnąć, np. jak Demas czy inni, zeszedli z drogi. Wrócili do siły ciała, tam jest grzech, pożądliwość, pycha, duma, samozadowolenie. Do tego co było przyjdzie jeszcze większa porcja.

2 Kor 4:7-10 „Mamy zaś ten skarb w naczyniach glinianych, aby się okazało, że moc, która wszystko przewyższa, jest z Boga, a nie z nas. Zewsząd uciskani, nie jesteśmy jednak pognębieni, zakłopotani, ale nie zrozpaczeni, prześladowani, ale nie opuszczeni, powaleni, ale nie pokonani, zawsze śmierć Jezusa na ciele swoim noszący, aby i życie Jezusa na ciele naszym się ujawniło.

Niech się ujawnia życie Jezusa w naszym ciele; niech chwała zwycięstwa napełnia Boży lud, abyśmy wygrywali, nawzajem się wspierali, pomagali; aby zginęło to ciało, które stale sobie coś przypisuje, stale daje sobie nowe uprawnienia, podczas gdy krzyż odbiera nam wszelkie uprawnienia. I to dobrze, bo gdyby zostawić nasze ciała w sile, to nikt z nas nie byłby w stanie być dzieckiem Bożym. Potrzebne jest zewleczenie z nas tego ciała grzechu, buntu, zawiści i innych złych rzeczy. I służyć Bogu dla Jego chwały. Niech siła i moc napełnia nas abyśmy pokonali wszystkie przeciwności i wygrali.

1 Koryn 4: 11-13 „Aż do tej chwili cierpimy głód i pragnienie, i jesteśmy nadzy, i policzkowani, i tułamy się. I trudzimy się pracą własnych rąk; spotwarzają nas, my dobro im życzymy; prześladowają nas, my znosimy, złorzeczą nam, my się modlimy; staliśmy się jak śmiecie tego świata, jak omieciny u wszystkich aż dotąd”.

Jak musi być słabe ciało, aby w takich doświadczaniach nie zareagować. Jak mocny musi być tam Chrystus. Wygrał. Wygrał Paweł, on mówił: Dobry bój bojowałem, biegu dokonałem, wiarę zachowałem, wygrałem. Pokonałem wroga. Bóg go też zabezpieczył, przy takich objawieniach jakie on dostał, żeby wróg go w pychę nie wciągnął; żeby ciało nie powstało i nie poczuło się lepszym od innych. Znosił to wszystko jak śmiecie. Jak ktoś, kto zdaje sobie sprawę, że tu na ziemi może być traktowany jak śmieć. Ale kiedy skończę bieg, stanę w miejscu najważniejszym, w domu Ojca jako syn Boga Wszechmogącego w Jezusie Chrystusie. Paweł wiedział, że tu na ziemi ma takie doświadczenie; ale nie życzył tego wszystkim. Mówił: Królu, ja ci nie życzę tych moich kajdan lecz żebyś się nawrócił i mógł poznać Jezusa Chrystusa. Paweł nie życzył mówiąc: Jak ja, to wszyscy niech cierpią. Nie życzył nikomu, bo wiedział, że ta droga, to jest jego droga. Pan Jezus powiedział: Wiele wycierpisz dla mego imienia. Słabość to coś bardzo cennego dla nas i bardzo ważnego.

1 Kor 15: 43-50 „sieje się w niesławie, bywa wzbudzone w chwale; sieje się w słabości, bywa wzbudzone w mocy; sieje się ciało cielesne, bywa wzbudzone ciało duchowe. Jeżeli jest ciało cielesne, to jest także ciało duchowe. Tak też napisano: Pierwszy człowiek Adam stał się istotą żywą, ostatni Adam stał się duchem ożywiającym. Wszakże nie to, co duchowe, jest pierwsze, lecz

to, co cielesne, potem dopiero duchowe. Pierwszy człowiek jest z prochu ziemi, ziemski; drugi człowiek jest z nieba. Jaki był ziemski człowiek, tacy są i ziemscy ludzie; jaki jest niebieski człowiek, tacy są i niebiescy. **Przeto jak nosiliśmy obraz ziemskiego człowieka, tak będziemy też nosili obraz niebieskiego człowieka.**" Na ten czas, jak powiedział Jezus, jeśli ziarno nie obumrze, pojedynczym ziarnem zostaje. Ale jeśli obumrze, obfity owoc wyda. Obumieranie jest jak hańba, jak coś niszczącego wydawałoby się, bo niszczy coś, aby później mogło pojawić się z tego życie. Coś co wygląda, że zniszczy zasiane ziarno, a jednak z tego pojawia się owoc. Pojawia się więcej. Tak właśnie wygląda: że cierpienia nas zniszczą, a jednak one służą ku temu, żebyśmy owocowali. One są potrzebne.

I ostatecznie miejsce z Ks. Objawienia 21: To jest to, do czego dążymy i co pozwala nam, patrząc w górę, oczekiwać, że przyjdzie ten dzień, kiedy wytrwamy do końca w Panu, a On będzie napełniał nas Swoim zwycięstwem i zobaczymy to, co jest opisane: **"I widziałem nowe niebo i nową ziemię; albowiem pierwsze niebo i pierwsza ziemia przeminęły, i morza już nie ma. I widziałem miasto święte, nowe Jeruzalem, zstępujące z nieba od Boga, przygotowane jak przyozdobiona oblubienica dla męża swego. I usłyszałem donośny głos z tronu mówiący: Oto przybytek Boga między ludźmi! I będzie mieszkał z nimi, a oni będą ludem jego, a sam Bóg będzie z nimi. I otrze wszelką łzę z oczu ich** – to jest dla nas, dla wszystkich, którzy przechodzimy tutaj przez udrękę, przez sponiewierania, pomówienia czy cokolwiek. Jeżeli to jest z powodu Chrystusa, a nie naszego grzechu, grzech trzeba porzucać, a nie mówić, że cierpienia z powodu niego mnie udoskonalają; takie cierpienia nic nie dają specjalnego. Te cierpienia, które cierpimy niesłusznie.

„... i śmierci już nie będzie; ani smutku, ani krzyku, ani mozołu już nie będzie; albowiem pierwsze rzeczy przeminęły.” Idziemy do miejsca, gdzie nie będziemy mieli tego ciała, które jest narażone na złe rzeczy, jeśli nie jest ukrzyżowane i przypilnowane. Gdy nie jest trzymane w miejscu odbierania mu siły nieustannie.

„I rzekł Ten, który siedział na tronie: Oto wszystko nowym czynię. I mówi: Napisz to, gdyż słowa te są pewne i prawdziwe. I rzekł do mnie: Stało się. Jam jest alfa i omega, początek i koniec. Ja pragnącemu dam darmo ze źródła wody żywota. Zwycięzca odziedziczy to wszystko, i będę mu Bogiem, a on będzie mi synem.

Jezus wygrał przez uległość, w cierpieniach doszedł do doskonałości. Gdy my przechodzimy przez niesłuszne cierpienia, idziemy w tym samym kierunku, a takiego pocieszenia nikt nie jest w stanie dać, jakie Bóg daje. Bóg otrze nasze łzy, usunie nasz smutek, skończy nasze zmaganie i będziemy już w wiecznej chwale. Dążmy tam i wygramy. Tu w ciele jesteśmy krótko, a tam całą wieczność. Lepiej niech to ciało przegra, a my idźmy do wieczności. Bo jak pozwolimy ciału wygrać, stracimy wieczność. Niech Pan pomoże wygrać nam. Amen.